

Gdańsk 2023-09-29

Recenzja rozprawy doktorskiej
mgr. Krzysztofa Lepczyńskiego,
Pasja.
Rzecz o grze w polu dziennikarskim

Rozprawa doktorska mgr. Krzysztofa Lepczyńskiego dotyczy kilku istotnych kwestii – tak w sensie poznawczym, jak i w znaczeniu rozważań nad sprawami publicznymi. Pisze on mianowicie o tym, co się dzieje w „polu medialnym” (od razu zaznaczę, że w wielu miejscach Doktorant podkreśla problematyczność i różnorodne uwikłania, a niekiedy wręcz niemożliwość adekwatnego zdefiniowania różnego rodzaju kategorii, takich jak np. pole medialne czy dziennikarstwo), ujmując to z różnych perspektyw. Przede wszystkim podmiotowej, czyli sytuacji biograficznej (życiowej i zawodowej) dziennikarzy (lub lepiej: pracowników medialnych), ale konfrontując to ze spojrzeniem systemowym i to zakreślonym bardzo szeroko, uwzględniając zmiany modelu kapitalistycznego, dynamikę procesów społecznych w wymiarze makrostrukturalnym, ewolucję sposobów i stylów komunikacji itd. Ale oprócz tego sposób analizowania tego fragmentu rzeczywistości społecznej zaproponowany przez Doktoranta konfrontuje nas z dalszymi pytaniami, dotyczącymi np. możliwości funkcjonowania modelu demokratycznego, który wszak u swych podstawowych założeń ma, że tworzą go jednostki i grupy dobrze poinformowane, kierujące się w dokonywanych wyborach i podejmowanych decyzjach wiedzą, która z owego poinformowania wynika. Jak to się zmienia wraz z głęboką transformacją systemu medialnego i zmianą ról (a także powinności i możliwości) pracowników (czy też szerzej – osób) związanych ze światem mediów? Rozglądając się dookoła nieustannie uświadamiamy sobie znaczenie tych pytań i dylematów (całkiem praktyczne, związane z tzw. publiczną agorą oraz kryzysem demokracji). Z tego też bierze się nie tylko znaczenie poznawcze, ale również aktualność rozprawy napisanej

Kontakt: cezaryop01@gmail.com

przez K. Lepczyńskiego. Nie ulega dla mnie wątpliwości, że powinna ona jak najszybciej zostać udostępniona szerszemu kręgu odbiorców, bo mimo wszystko nie wątpię, że nadal jest grono osób, które są zainteresowane tego typu problemami społecznymi i skłonne do poważnej lektury.

A z pewnością analiza systemowych, strukturalnych, ekonomicznych, kulturowych i osobowościowych uwarunkowań zawodu (?) dziennikarza (pracownika mediów), wykraczająca znacząco poza horyzont dominujących cały czas środowiskowych debat (o kryzysie, rozpadzie, konfliktach wewnątrz grupy, istniejących w niej podziałach politycznych, służebności bądź oporu wobec władzy etc.) jest (będzie) taką lekturą. Swoją rozprawą Doktorant zaprasza do poważnej debaty, która choć tutaj jest skupiona na środowisku medialnym, wcale tylko do niego nie musi się ograniczać. Bo bardzo trafnie K. Lepczyński już we wstępie zauważa, że mechanizmy, które opisuje albo wkrótce, albo już teraz dotyczą inne grupy zawodowe, także takie, które póki co gwarantują stabilne i dobrze płatne zatrudnienia. To się jednak dynamicznie zmienia, czego właśnie dziennikarze doświadczają. Dlatego też można powiedzieć, że praca jaką wykonał Doktorant jest nie tylko analizą zmian w polu medialnym, ale też pewnego rodzaju propozycją narzędzia badawczego i analitycznego, które z powodzeniem mogłoby zostać zastosowane do rozpoznania sytuacji w innych środowiskach. Zastanawiałem się, czytając tę rozprawę, do jakich wniosków doszlibyśmy przeprowadzając podobną procedurę w analizie grona akademickiego?

Zacząć należy od pytania, co było problemem badawczym i jakie cele poznawcze postawił sobie Doktorant? Sformułował to we wstępie, którego konstrukcja i zawartość, moim zdaniem, jest bardzo klarowna i w sposób syntetyczny informuje o najważniejszych założeniach oraz strukturze pracy. Na s. 13 Doktorant pisze:

„Dysponując narzędziami pojęciowymi teorii pól społecznych mogę skonkretyzować zarysowane wcześniej pytania badawcze, na które będę starał się odpowiedzieć w kolejnych rozdziałach. Jaka jest jakość pracy i życia w polu dziennikarskim? Jaka jest relacja pomiędzy obiektywną pozycją graczy a subiektywnym jej postrzeganiem, to znaczy w jaki sposób gracze w polu reagują na swoją sytuację i co o charakterze tych relacji decyduje?”

By odpowiedzieć na te pytania, trzeba jeszcze dokonać kilku technicznych ustaleń. Jaka jest struktura pola dziennikarskiego? Jak przedstawia się panujący w polu porządek symboliczny? W jaki wreszcie sposób przebiega gra w polu dziennikarskim?”

Podkreśla przy tym w następnym akapicie: „W poszukiwaniu odpowiedzi na te pytania będę przyjmował perspektywę indywidualnego, a nie instytucjonalnego gracza w polu. Dążę bowiem do analizy funkcjonowania w polu dziennikarskim, a nie samego dziennikarstwa. Nie interesuje mnie to, jak uprawiać dziennikarstwo, ale w jakich warunkach się je uprawia”

Tak sformułowane pytania wydają się być klarowne i jasne, a co najważniejsze – Doktorant w całej pracy konsekwentnie się ich trzyma, nie czyniąc „pobocznych” dygresji. Świadczy to o tym, że cały projekt badawczy został bardzo precyzyjnie zbudowany, dogłębnie przemyślany i następnie efektywnie przeprowadzony. W tym miejscu muszę podkreślić, że rzadko zdarza mi się czytać i oceniać rozprawy tak dobrze napisane, opierające się na tak rzetelnie przeprowadzonych badaniach, a przede wszystkim wynikające z tak sumiennej zakreślonych ram teoretycznych.

Świadczy o tym też struktura pracy. Gdy spojrzałem po raz pierwszy na spis treści wydało mi się, iż jest ona nadmiernie rozbudowana, bo jest tu aż dziesięć rozdziałów! Już jednak po lekturze wprowadzenia byłem pewien, że zostało to sensownie „poukładane”, a poszczególne części są ze sobą logicznie powiązane, analizując kolejno problemy, o których mowa we wprowadzeniu.

Praca składa się zasadniczo z trzech części. Pierwszą stanowią cztery początkowe rozdziały, które służą zarysowaniu kontekstu teoretycznego: *Kapitalizm, Media, Klasa, Pola społeczne*. Są one ze sobą mocno powiązane, a przy tym niezbyt obszerne, co nasunęło mi myśl, aby je połączyć w jeden – dzisiejsze rozdziały stałyby się podrozdziałami, a całość w sposób syntetyczny pokazałaby kontekst, w którym ulokowane zostały późniejsze analizy materiału empirycznego. Jeśli jednak autor zdecydował się na takie rozwiązanie to ono w niczym nie przeszkadza w odbiorze. To o tyle istotne, że analiza wykonana przez Doktoranta jest tu bardzo „gęsta” – odwołuje się on do różnorodnych koncepcji wielu autorów (od klasyki zaczynając po najnowsze wypowiedzi naukowo-publicystyczne, np. K. Schwaba). To z jednej strony pokazuje erudycję Doktoranta, z drugiej umiejętność pracy z literaturą i łatwość

formułowania przekrojowych, syntetyzujących sądów bez utraty waloru szczegółowości opisu. Z drugiej strony, co zwróciło moją uwagę, K. Lepczyński nie tylko nadał swej pracy tytuł „pasja”, ale sam te rozdziały napisał z nieskrywaną pasją. Jest w nich analiza naukowa, to oczywiste. Ale też widać tutaj duży zmysł krytyczny, w ocenach zmian zachodzących we współczesnym świecie nie brakuje wręcz emocji. Co sprawia, że ta pogłębiona analiza nie jest nużąca dla czytelnika.

Drugą część pracy stanowi rozdział piąty dotyczący prezentacji procesu badawczego. W jego wstępnej części Doktorant napisał: *„naukowiec nie może stać się niewolnikiem reguł metodologicznych. Jak sugerują, badania społeczne są czymś pomiędzy rzemiosłem a sztuką. W praktyce oznacza to konieczność balansowania między projektami ścisłymi i swobodnymi, drobiazgowo zaplanowanymi a opartymi na radosnej improwizacji. Przedsięwzięcia nieustrukturyzowane pozwalają łatwiej zgromadzić dane, otwierają na nieoczekiwane konteksty, pozwalają zminimalizować wpływ uprzedzeń i wstępnych założeń. Jednocześnie jednak rodzą ryzyko utonięcia w mnogości danych, a ich zróżnicowanie utrudnia porównania i może uniemożliwić uogólnienia. Ustrukturyzowane i drobiazgowo zaplanowane projekty są pozbawione tych problemów, jednocześnie jednak bywają niewrażliwe na specyfikę przypadków, dodatkowo odzierając je z kontekstu. Wyjściem z pułapki jest unikanie obu tych skrajności. Dlatego zwłaszcza na etapie gromadzenia danych starałem się maksymalnie otwierać na nowe konteksty i zjawiska, zbliżając się do skądinąd bliskiej mi logiki teorii ugruntowanej, zwłaszcza w jej konstruktywistycznym wydaniu”* (s. 70). Przyznaję, że takie podejście jest mi bardzo bliskie i uważam, że w procesie realizacji projektu badawczego K. Lepczyńskiego przyniosła bardzo dobre owoce. W tym miejscu jedna, mała uwaga krytyczna – niekiedy zdarzają się pracy potknięcia językowe czy też literówki (np. w tym cytacie: opartami – zamiast opartymi). Nie wpływa to na jakość pracy, ale dobrze byłoby przypilnować strony redakcyjnej.

Za plus uważam dokładne, niemal detaliczne omówienie przez Doktoranta sposobu konstruowania własnego narzędzia badawczego, tego, jak je zastosował, jak dokonywał wyboru respondentów/rozmówców. Kluczowa jest tu konstatacja: *„Operacyjnie stosowałem więc definicję, w myśl której uczestnikiem pola dziennikarskiego jest osoba wykonująca zawód dziennikarski polegający na*

gromadzeniu lub obróbce informacji w mediach, pozyskując w ten sposób większość dochodów lub pożytkując w nim znaczną część swojego produktywnie spędzanego czasu. W toku badania dopuściłem też ograniczoną liczbę wywiadów z osobami, które przeszły na emeryturę, jednak wciąż na różne sposoby pozostają aktywne dziennikarsko. Nie można też pominąć aspektu autodefinicji, skoro część respondentów odpowiadała na zamieszczone w różnych miejscach zaproszenie do udziału w badaniu. Tak zrekrutowani respondenci mieścili się jednak w pierwotnej definicji” (s. 73) Respondentów dobierał trzeba sposobami: osobistego kontaktu (12), poprzez odezwę skierowaną do instytucji (wybranych związków zawodowych i branżowych organizacji) – 8, a także metodą kuli śnieżnej. Łącznie między marcem 2022 a styczniem 2023 roku zrealizował 50 wywiadów. To ogromna liczba. Wyobrażam sobie, zapoznając się z umieszczonymi na końcu dyspozycjami do wywiadu oraz tabelą, zawierającą zestawienie wybranych danych socjodemograficznych, dotyczących respondentów, jak przepastny był to materiał. Jeśli, jak zaznacza Doktorant, przeciętnie wywiady trwały 1,5 godziny, z których nawet jeśli tylko 60 min. okazywało się dostarczać „efektywnych treści” to oznacza, że zgromadził on przebogaty zbiór wypowiedzi! Jego opanowanie i analiza musiała być skomplikowanym zadaniem. Jak sobie z nim Doktorant poradził opisał w następnym podrozdziale, dotyczącym analizy danych. Zaznaczył, że analiza ta rozłożyła się na „cztery główne etapy: (1) przygotowanie i eksplorację danych; (2) opracowanie kodów analitycznych; (3)

kodowanie; (4) dalszą analizę). Każdy z nich przebiegał na dwóch zasadniczych poziomach: w obrębie pojedynczego przypadku i w przekroju przypadków” (s. 75).

Ostatecznym jednak sprawdzianem jakości pracy analitycznej jest trzecia, zasadnicza, część rozprawy, na którą złożyło się pięć rozdziałów: *Autonomia pola, Reguły gry, Pozycje, Gra, Pasja*. To grubo ponad 200 stron tekstu, a próba charakterystyki zawartości, zważywszy na rozległość, wielowątkowość i „zagęszczenie” analizy wykraczałaby poza wszelkie granice objętości przewidziane dla recenzji. Mowa tu bowiem o: misji, etosie, władzy, niezależności, wartościach, wpływie uwarunkowań ekonomicznych, relacjach i znaczeniu odbiorców medialnych treści, motywacjach, postawach, obowiązujących (bądź lekceważonych) regułach, hierarchiach, awansach i degradacji, stylach pracy i możliwościach/koniecznościach z

tym związanych, finansach i bezpieczeństwie pracy (czy też jego braku), strasie, przemocy, wypaleniu, wpływie pracy na rodzinę, strategiach zawodowych itd. itd. Po lekturze tej rozprawy zastanawiałem się czy i jakie są inne grupy zawodowe, które zostały poddane tak sumiennej „lustracji” wedle reguła, która sobie założył i zrealizował Doktorant? Przyznaję, że bardzo niewiele zbliżonych przykładów dałoby się podać (jeśli już to bardziej w kategorii „świat społeczny” takiej czy innej grupy).

To co zwraca uwagę i co oceniam bardzo pozytywnie to – wcale nie tak często spotykane w rozprawach doktorskich – nieustanne „powiązanie” ram teoretycznych z analizą materiału empirycznego. Definicje, kategorie teoretyczne, przywołane koncepcje (głównie dotyczące pól społecznych) stanowią tutaj faktyczne „sterowalniki” analizy.

Drugą ważną i pozytywną cechą jest bardzo umiejętne posługiwanie się wypowiedziami respondentów – są one faktycznie egzemplifikacjami omawianych problemów bądź też punktem wyjścia do ich przedstawienia. Jednocześnie Doktorant uniknął dość częstej pokusy „cytatologii”, gdy piszący przywołuje ogromne fragmenty, niekiedy nawet bardzo ciekawych wypowiedzi, ale nie opatruje ich koniecznym komentarzem analitycznym.

Trzecia sprawa to umieszczenie na końcu dwóch pierwszych empirycznych rozdziałów krótkiego fragmentu, który nie jest podsumowaniem, streszczeniem wcześniejszych analiz, lecz próbą wyciągnięcia z nich wniosków. Z kolei w rozdziale 9 ostatnia jego część dotyczy trajektorii. To chyba fragment, który skłonił mnie do najdłuższej refleksji, także w kontekście konieczności i sensowności przeniesienia zastosowanej typologii na grunt mojej własnej grupy zawodowej. Czy odniósłbym do samego siebie trajektorię „gorzkiego sukcesu”, skoro spełniam niektóre kryteria przynależności (oczywiście, w zastosowaniu do realiów akademickich): „*najstarszych respondentów, mających ogromny bagaż doświadczeń i znajdujących się właściwie u kresu drogi w polu. To osoby powyżej 50. Roku życia, głównie menedżerowie związani z segmentem prasowym, cieszący się największymi dochodami. Z racji stażu w polu zdążyli doświadczyć złotego wieku dziennikarstwa i nierzadko to dzięki zakumulowanym wówczas kapitałom dobrnęli do emerytury lub w jej okolicy. Sam zresztą fakt, że tego dokonali, w obliczu burzliwości pola należy im poczytywać za pewien sukces, który można częściowo wyjaśnić ponadprzeciętnym *illusio*” (s. 271).*

Jedno co się nie zgadza to na pewno te „*największe dochody*”, ale pozostałe rzeczy i owszem. Ta refleksja uzasadnia też to, o czym pisałem wcześniej, że Doktorant stworzył pewien model analityczny, który mógłby z powodzeniem posłużyć do analizy innych grup zawodowych. I nawet jeśli np. w środowisku akademickim stopień sprekaryzowania jest mniejszy niż w mediach, a poczucie stabilności i bezpieczeństwa nieco większe (choć ostatnio w wyniku rosnącej presji sprawozdawczo-kontrolnej i tutaj wiele się zmienia) to mimo wszystko analogii w takiej analizie porównawczej z pewnością by nie zabrakło. Podobnie jeśli idzie o tytułową pasję. Opisana w ostatnim, 10 rozdziale, jest ona niejako kwintesencją tego badania: pasja rozbudzana i „mordowana”, pasja motywująca i „niszcząca”, pasja istniejąca i „znikająca”... Każdy, kto miał choć trochę do czynienia z mediami (a osobiście miałem) wie, o czym Doktorant pisze i jakie pasja ma znaczenie przy wykonywaniu tego zawodu lub też przy... rozstawaniu się z nim.

Ostatnie dwa akapity z tej rozprawy są znakomitym jej podsumowaniem:

„ Pasja jest żywa, rodzi się, trzeba jej doglądać, kontrolować, nie dać się nadmiernie rozrastać. Bywa jednak niszczona, tak przez graczy, jak i przez pole. Czasem nieświadomie, czasem z premedytacją. Sam gracz bez pasji może kontynuować grę, czasem nawet bywa dla graczy instytucjonalnych atrakcyjny. Jednak samo pole bez niej się nie obędzie.

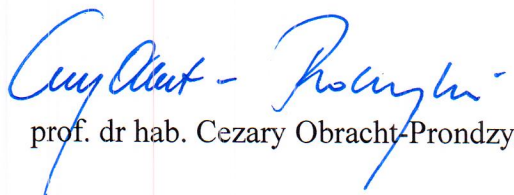
Pasja umożliwia reprodukcję symbolicznego segmentu pola, jednego z dwóch jego fundamentów. Nawet więc działanie przeciwko szeroko rozumianego polu, przeciwko zasadzie heteronomicznej, w istocie przyczynia się do jego wzmocnienia. Cykl życiowy pasji, wzbudzonej i niszczonej przez siły pola, można więc traktować jako mechanizm podtrzymywania, albo i poszerzania autonomii pola. Co więcej, na zasadzie homologii podobnie ujmowana pasja może funkcjonować w innych polach. Z uznaniem mówimy przecież o ludziach różnych zawodów, którzy wykonują swą pracę z oddaniem, pasją, a więc właśnie z obojętnością wobec korzyści ekonomicznych. W ten sposób nieświadomie oddajemy hołd zasadzie autonomicznej pola społecznego. Zasadzie, która sprawia, że nie ulega ono zupełnie biegunowi ekonomicznemu. Dzięki której nie jesteśmy jeszcze wszyscy wrzuceni do żaren diabelskiego młyna”. Sobie samemu szczególnie dedykuję ostatnie zdanie.

Podsumowując – stwierdzam, że solidne podstawy teoretyczne i znajomość literatury przedmiotu (bogata, zróżnicowana, krajowa i zagraniczna) pozwoliły Doktorantowi na przygotowanie interesującego studium badawczego, poświęconego niezwykle ważnemu fragmentowi naszego życia społecznego. Rozprawa została napisana bardzo dobrym językiem. Czyta się ją bez znużenia, nawet jeśli w niektórych fragmentach jest ona bardzo „gęsta” jeśli idzie o łączenie kategorii teoretycznych z analizą empiryczną. Swoboda języka Doktoranta sprzyja jednak narracji. A używanie różnego rodzaju metafor, przenośni, porównań etc. nie tylko nie sprawia, że opis traci walory poznawcze, lecz dodatkowo sprawia, że tekst wciąga i intryguje odbiorcę. To świadczy o dużych umiejętnościach językowych Doktoranta i jest dobrą zapowiedzią na przyszłość.

Jeśli idzie o aparat naukowy to i przypisy, i bibliografia zostały sporządzone poprawnie. Podobnie jeśli idzie o przywoływane liczne cytaty. Wszystko to potwierdza sprawność warsztatową Doktoranta. Od strony formalnej zatem nie można tej rozprawie postawić żadnych zarzutów (poza zdarzającymi się literówkami, ale te przy takiej objętości są nieuniknione i do poprawy).

Na koniec podkreślę, że uważam pracę doktorską mgr. Krzysztofa Lepczyńskiego za dzieło przemyślane, należycie skonstruowane, realizujące konsekwentnie projekt badawczy, w pełni dojrzałe tak od strony teoretycznej, jak i metodologicznej. Doktorant tą rozprawą udowodnił, że posiada znakomite przygotowanie do realizacji samodzielnych badań naukowych, sprawnie posługując się aparatem naukowym oraz wykorzystując z powodzeniem metodologię nauk społecznych. Rozprawa została oparta na bardzo bogatej bazie źródłowej, dobrze zrealizowanych, rozległych badaniach i obszernej literaturze przedmiotu. Stanowi zdecydowanie oryginalne rozwiązanie problemu badawczego, a jej walory poznawcze, jakość warsztatu badawczego oraz podstawa źródłowa pozwalają na stwierdzenie, że spełnia ona wszystkie wymagania stawiane pracom doktorskim przez ustawę o stopniach i tytułach naukowych, dlatego też wnioskuję o kontynuowanie przewodu doktorskiego p. mgr. Krzysztofa Lepczyńskiego i dopuszczenie go do publicznej obrony pracy.

Na koniec, a czynię to niezwykle rzadko, wnioskuję – jeśli jest taki zwyczaj w kręgu toruńskich socjologów i jest taka formalna możliwość – o wyróżnienie tego doktoratu i jego autora. A także namawiam do szybkiego wydania rozprawy w formie monografii.



prof. dr hab. Cezary Obracht-Prondzyński